



Podróż inna od innych



Czy uczestniczyłeś kiedyś w tzw. podróży w wyobraźni? Chciałam Cię do tej bardzo pożytecznej zabawy teraz zaprosić. Usiądź wygodnie i daj się ponieść wyobraźni poprowadzony moją narracją. Gotowy?

Wyobraź sobie, że jesteś osobą starszą. Kilkanaście lat temu, po jakże aktywnym i ciekawym życiu, przeszedłeś na zasłużoną emeryturę. Początkowo razem z żoną bardzo cieszyliście się tym czasem – wreszcie mieliście go dla siebie tyle. Ale niedługo dane było się Wam nim cieszyć. Żona zaczęła nie domagać, gasnąć w oczach. Długo drzemiąca w organizmie choroba, teraz szybko zaczęła się ujawniać. Pewnego jesienno-go dnia pozostałeś na tym świecie praktycznie sam. Ty sam i wokół ciebie wielki, pusty świat. Dzieci? Tak są. Córka mieszka w Warszawie. Czasem dzwoni, nieraz przy okazji załatwiania interesów we Wrocławiu, wpada na kilka chwil. Jest jeszcze młodszy syn. Kilka lat temu wyjechał na Zachód.

Ponoć się urządził, ale odzywa się rzadko, praktycznie – wcale.

No, więc jesteś sam. Mijają dni. Wszystkie bliźniaczo do siebie podobne. Dzień za dniem, noc po nocy. A te stają się coraz dłuższe, za to oddech coraz krótszy a nogi coraz cięższe. Jeszcze sam robisz sobie zakupy, jeszcze radzisz sobie z upraniem skarpet, ale wszystko inne kosztuje coraz więcej.

I oto pewnego wieczoru, wychodząc z łazienki, sam nie wiesz jak, tracisz równowagę. Całym ciężarem upadasz na podłogę. Przeszywający ból odbiera ci świadomość. Nie wiesz, jak długo tak leżysz. Chyba długo, bo jasność i mrok zmieniały się kolejno kilkakrotnie przed twoimi półprzymkniętymi oczami. A może to tylko kolejne omdlenia z bólu? Tego nie wiesz. Wiesz jedno: sam nie dasz rady wstać. Przyjdzie ci tu umrzeć z głodu i z zimna? Kiedy przyjdzie córka? A może, choć sąsiadka zaniepokojona, że od kilku dni nie pojawia się przed domem, zajrzy do ciebie?

Znów kolejna czarna dziura w pamięci. Gdy otwierasz oczy, dostrzegasz wokół siebie chłodną szpitalną biel. Czujesz się taki obojętny i zagubiony. Ale właśnie weszła pielęgniarka. Zmienia ci kroplówkę. Próbujesz o coś pytać, ale język miesza ci się i słychać tylko nieskładny bełkot. Ona domyśla się twego pytania, więc wyjaśnia, że złamałeś szyję biodrową. Jesteś już po operacji więc pewnie będziesz mógł szybko wrócić do domu. Dowiadujesz się też, że w szpitalu będziesz mógł zostać tylko jakiś czas, bo szpital to nie dom starców – wiekować tu nie będziesz. Jeśli zabierze cię córka i będzie się tobą opiekować, to możesz wrócić do domu, ale po takich wypadkach tylko mały procent ludzi wraca do sprawności, więc kto wie, czy nie trzeba szukać jakiegoś zakładu, w którym się tobą zaopiekują.

Te wiadomości wypowiedziane niby mimochodem są jak kule lodowatej wody. Do fizycznego bólu dochodzi palący ból niemocy i samotności. Chciałbyś równocześnie krzyczeć, płakać, nie istnieć... Nic takiego jednak się nie dzieje. Zostajesz ty twój ból, zostaje sterylność szpitala i równie sterylna samotność.

Mijają dni. Wloką się bardziej jeszcze niż po śmierci żony. Czekasz? Na co? Sam nie wiesz. Może będziesz tym nielicznym, który odzyska całkowitą sprawność? A może po rehabilitacji będzie lepiej niż przed złamaniem? A może... gdzieś kiedyś słyszałeś, że takie urazy są często u ludzi starszych przyczyną śmierci?... Boże, więc to już? Czujesz, że czoło oblało się potem, ręce opadły bezładnie



*Podczas uroczystości poświęcenia ZOL-u,
na pierwszym planie wiceprezydent Wrocławia, Jarosław Obremski*